

DZIENNIK WILEŃSKI



REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Wilno, Mostowa 1. Telefon Redakcji, Administracji i Drukarni 12-44. Redakcja otwarta od 11 do 16 i od 19 do 24-ej. Administracja czynna w dni powszednie od 9 do 20-ej, w niedziele od 12 do 13-ej. „Dziennik Wileński” wychodzi codziennie.

PRENUMERATA: miesięczna 4 zł., z odnośnikiem i przesyłką pocztową 22 zł. 4 gr. 20, zagranicą 8 zł.
OGŁOSZENIA: za wiersz 6 linijek przed tekstem i w tekście (6 linijek) 25 gr., za tekstem (10 linijek) po 12 gr., nekrologi przed tekstem po 25 gr. Ogłoszenia cyfrowe, skomplikowane i z zastrzeżeniem miejsca o 25 proc. drożej. Terminy druku mogą być przez Administrację dowolnie zmieniane.
Konto czekowe w P. K. O. Nr. 80187.



Z PIETRASZKIEWICZÓW

MARJA MACKIEWICZOWA

Kierowniczka Żeńskiej Bursy Akademickiej U. S. B.

Opatrzona Św. Św. Sakramentami zmarła dn. 22 Sierpnia 1932 r. przeżywszy lat 59.

Eksportacja zwłok z Domu żałoby przy ul. Zamkowej 24 do Kościoła Św. Jana odbędzie się dziś, we wtorek, dn. 23 b. m. o godz. 7 wiecz.

We środę dn. 24 b. m. o godz. 9 rano odprawione zostanie w Kościele Św. Jana Nabożeństwo Żałobne, poczem nastąpi pogrzeb na Cmentarzu Rossa.

O smutnych tych obrzędach zawiadamiają

Córka, Synowie, Synowe i Wnuczki.

Zawiadamiamy, iż rozpoczęliśmy sprzedaż ZALESIONYCH BUDOWLANYCH DZIAŁEK PRZY SAMYM PRZYSTANKU PONIARY

pod nazwą Miasta-Ogród „JAGIELLONÓW”
Parcelce od 400 złotych na dogodnie spłaty.
Informacji udziela Zarząd, Wileńska 35 m. 10, od 12—2 i od 6—7-ej.

Redukcja 45 proc. płac

w zakładach „Scheiblera i Grochmana” w Łodzi.

Wielkie zakłady przemysłowe Scheiblera i Grochmana postanowiły w znacznym stopniu zredukować płace robotników. W bieżącym tygodniu obniżono płacę tkaczom o blisko 45 proc., robotnikom zatrudnionym w przędzalniach o 15 do 20 proc.

Płace pracowników umysłowych mają być także znacznie obniżone.

W związku z tem do dyrekcji fabryki zwróciła się delegacja robotników, wskazując na krzywdę, jaką wyrządza im się wskutek tak wielkiej redukcji płac. Dyrekcja fabryki oświadczyła, że do tej pory nie redukowała zarobków. Ostatnio jest zmuszona do uczynić i od swego zamiaru nie odstąpi.

W znaku wakacji.

Warszawa, 18 sierpnia. Cisza, cisza. Przeminał zjazd legionistów, po którym spodziewano się rozpoczęcia sezonu politycznego, a cisza zalega w dalszym ciągu. Z kół półoficjalnych nadchodzą głosy, że dopiero w nadchodzącym tygodniu, kiedy większość ministrów powróci już z wakacyjnych wyjazdów, zacznie się ruch, żywsza praca, wzmocze się tempo.

Ministrowie spędzają wakacje prawie wszyscy w kraju. Jedyne minister Zaleski leczył się w Karłowicach Varach, zbroczywszy tam z Genewy i Lozanny, teraz zaś wice minister Beck ma udać się do Stambułu.

Najwięcej zainteresowania budzi ciągle skarb. Minister skarbu p. Jan Piłsudski na urlopie, a machiną kieruje wiceminister Starzyński. W sferach, zbliżonych do jego resortu, zapewniają, że w tej dziedzinie wszystko tak się układa, jak mniej więcej przypuszczał p. Starzyński w głosnym swym wyświadczeniu na herbatce u premiera Prystora, po której obwieszczono konieczność redukcji poborów urzędniczych.

Musi on już teraz przystąpić do opracowania preliminarza budżetu wego na rok przyszły, wrzesień bowiem przemienie pod znakiem uzgadniania postulatów ministerstwa skarbu z postulatami innych ministerstw. Wiadomo już dzisiaj, że tendencją ministerstwa skarbu jest zmniejszenie budżetu do minimum do 2 miliardów przeciwko czemu jak najbardziej waleśnie bronią się poszczególne resorty. Wszelako pytania, nie wiadomo bowiem, jak układać ten preliminarz, jakie stawać przewidywania dochodowe, jak przedewszystkiem zamknąć się obecny rok budżetowy, a przecież nie dotarliśmy jeszcze nawet do jego połowy.

Wszystko więc jest płynne i nie obliczalne. Tem trudniej budować jakiegokolwiek horoskopy i przypuszczenia.

Praca ustawodawcza rządu w chwili obecnej jest jakby zatamowana. Z kół rządowych słychać opinie, że premier Prystor nie życzyłby sobie zbyt korzystnie z

uprawnien, nadanych mu przez sejm sanacyjny, i dekretować rozporządzenia z mocą ustawy. Zapewniają nawet stamtąd, że rząd zamierza wystąpić do sejmu z sporą liczbą projektów ustaw; mówią o setce przedłożeń. Z innej strony utrzymują, że rząd wystąpi do parlamentu tylko z najniezbędniejszymi przedłoženiami, które poważniejszego charakteru nie będą nosiły i nie będą wnikały w kwestie pierwszorzędnej znaczenia. Komu wierzyć?...

Podnosiły się tu i ówdzie głosy, że rząd nosi się z zamiarem przyspieszenia zwołania sesji parlamentarnej. Głosy te należą jednak włożyć między opowieści nierealne. Nie ma on żadnej potrzeby odwoływać się do parlamentu, nie ma on też żadnego dla siebie interesu stwarzać platformę do publicznej dyskusji nad sytuacją wewnętrzną i gospodarczą i dopuszczać do ujawnienia się tych sprzecznych prawd: zachowawczego i radykalno-socjalistycznego, które się coraz silniej dobywają ze szpalt prasy sanacyjnej na zewnątrz, wskazując na zarysowującą się coraz jaskrawiej różnicę poglądów w łonie obozu rządowego.

Zresztą pod koniec września zbiera się sesja Rady Ligi Narodów i Zgromadzenie członków Ligi. Zdaje się, że i p. Zaleski nie chciałby parlamentu przed zatwierdzeniem rzeczy bardzo ważnej; teraz bowiem upływa trzytygodniowy man datu polskiego w radzie Ligi i Polskę czekają nowe wybory. Bodajże, jego zdaniem, byłoby dla niego i jego taktyki lepiej, gdyby wybory te odbywały się bez akompaniamentu parlamentarnego.

W gmachu parlamentarnym zresztą taka cisza, jak i w rządzie. Wprawdzie „urzędują” obaj marszałkowie, ale to tylko termin prze nośny. P. Raczkiewicz zajęty jest dość żywo pracami Rady opieki Polaków za granicą. Pewne objawy żywotności widać tylko w bibliotece, w czytelnicy, i wśród dziennikarzy. Zresztą tak martwo i tak głucho, jak i w kółkach oficjalnych.

Wakacje, wakacje...

H. W.

O stabilizację pieniężną.

NOWY YORK (Pat). Przybył tu nieoczekiwanie Montague Norman. Prasa uważa przybycie na czele kierownika Banku Angielskiego za niezmiernie znaczące

i tłumaczy je sobie jako pierwszy krok w kierunku przeprowadzenia światowej stabilizacji pieniężnej na nowych zasadach.

Terror w Niemczech.

BERLIN (Pat). Ubiegłej nocy dokonano pod Gliwicami zamachu bombowego na dom, należący do członka stronnictwa centrowego. Wybuch granatu ręcznego wyrządził znaczne szkody.

GDĄSK (Pat). W sobotę wieczorem w Sopocie, na ul. Elżbiety doszło do starcia między hitlerowcami a komunistami, przy czym padło kilka strzałów. W g

BESTJALSKI NAPAD HITLEROWCÓW NA RODZINĘ POLSKĄ.

KATOWICE (Pat). „Polonia” donosi o bestjałskim napadzie hitlerowców na dom rodziny polskiej Barowskich w Jamach na Śląsku Opolskim. Synowie gospodarza Barowski Wiktor i Barowski Ignacy często namawiani byli do wstąpienia do bojówki hitlerowskiej. Początkowo tłumaczyli, że są neutralni i do bojówki nie zapiszą się. Gdy jednak w dalszym ciągu nie dawano im spokoju, oświadczyli organizatorom bojówki, że są Polakami i z bandytami nie chcą mieć nic wspólnego. Za odmowę, a zwłaszcza za przyznanie się do polskości, postanowiono ich zamordować. Sprawdzono złożoną z miejscowych hitlerowców „Mordkommando”. Zaprowadzono ich aż do okien pokoju, w którym spali Ignacy i Wiktor Barowscy. Bandyci z Mordkommando wrzu

HITLEROWCY ZAGARNIAJĄ GDĄSK.

Niebawo areszty i prowokacje. Kluczami i hakami.
GDANSK (Pat). — „Danziger Volkstimme” podaje szereg wypadków napadów hitlerowców na ludność robotniczą i przechodniów. W czasie wczorajszych prowokacyjnych demonstracji narodowo-socjalistycznych na przedmieściach. Około godz. 12-ej w dzielnicy robotniczej zebrały się umundurowane bojówki hitlerowskie w sile kilkuset ludzi, w tem jeden oddział konny. Przemawiał przywódca frakcji narodowo-socjalistycznej Greiser, grożąc socjalistom użyciem siły i zapowiadając, że Hitler przyłączy niebawem Gdańsk do Rzeszy niemieckiej. Następnie bojówkarze hitlerowcy zaczęli prowokować ludność robotniczą, zrywając odznaki socjalistyczne i napadając na przechodniów. Po zakończeniu demonstracji udano się pochodem do Wrzeszcza, gdzie powtórzyły się prowokacje hitlerowców, przy czym członkowie bojówki przy zrywaniu odznak bili przechodniów wielkimi żelazniami

Francja przeciwko dalszemu zbrojeniu się Niemiec

MARSYLJA (Pat). Tutejsza prasa z nietajonym krytycyzmem odniosła się do sygnalizowanych z Londynu pogłosek o mających się rozpocząć niebawem rokowańach francusko-niemieckich w sprawie ewentualnych zmian klauzuli wojskowych traktatu wersalskiego. „Marseille-Soir” opublikował na ten temat artykuł, w którym paryski korespondent tego pisma stwierdza, że raz wstąpiwszy na podobną drogę ustępstw trzeba się będzie Francji potem na niej zatrzymać i na coraz to nowe żądania Niemiec odpowiedzieć wreszcie: „Niel” Autor koń

Wyrok w procesie bytomskim.

Pięciu hitlerowców skazano na karę śmierci.

BERLIN (Pat). W toczącym się przed sądem specjalnym w Bytomiu procesie przeciwko hitlerowskim członkom szturmówki, którzy zamordowali robotnika Piecucha w Potempie, prokurator zażądał kary śmierci dla 5 oskarżonych. W przemówieniu podkreślał, że chodzi tu o zabójstwo z premedytacją i że wyłącznym motywem zbrodni jest podjudzanie do aktów terroru politycznego. Wyrok spodziewany jest w godzinach popołudniowych.

BERLIN (Pat). W poniedziałek o godzinie 16 min. 45 sąd specjalny w Bytomiu ogłosił wyrok przeciwko 9 szturmowcom hitlerowskim, którzy zamordowali w Potempie robotnika Piecucha. Na karę śmierci skazani zostali oskar-

żeni Kottisch, Mueller, Wolnitzer, Graupner — za zabójstwo na tle politycznym. Główny oskarżony Lachman został również skazany na karę śmierci za podżeganie do morderstwa. Oskarżony Hopper otrzymał 2 lata ciężkiego więzienia. Trzej pozostali oskarżeni — Hadamik, Nowack i Czaja — zostali uwolnieni.

BERLIN (Pat). Po ogłoszeniu wyroków śmierci w procesie bytomskim, w gmachu sądu i na ulicach miasta doszło do burzliwych scen, wywołanych przez narodowych socjalistów. Interwenjowała policja, uzbrojona w karabiny i helmy stalowe. Narodowi socjaliści z okrzykami: „Heil, Hitler!”, opuścili salę sądową. Obecny na sali przywódca szturmówek śląskich por. Heines, opuszczając salę, oświadczył, że wyrok ten jest sygnałem, który poruszy całe Niemcy. Po wyparciu hitlerowców z gmachu sądu, umundurowani narodowi socjaliści utworzyli pochód, na czele którego postępowali formacje hitlerowskie, przybyle samochodami ciężarowymi z Wrocławia. Z największym wysiłkiem pogotowie policyjne z bronią w ręku starało się opanować plac i ulice w pobliżu gmachu sądowego. Dopiero po dłuższym czasie udało się policji sytuację opanować.

BERLIN (Pat). „Berliner Tageblatt” w wydaniu wieczornym donosi: W Bytomiu wybuchły ruchy, spowodowane ogłoszeniem wyroku w procesie hitlerowców. Ołbrzymie tłumy otoczyły gmach sądu, z widocznym zamiarem przypuszczenia szturm i uwolnienia skazanych. W wielu sklepach żydowskich wybito szyby, jak również w redakcji miejscowego organu socjalistycznego. W całym mieście skonsygnowano duże oddziały policji. Kilkakrotnie doszło już do wymiany strzałów.

TARNOWSKIE GÓRY (Pat). Partia hitlerowska w Bytomiu, po otrzymaniu wiadomości o postanowieniu przez prokuratora wniosku, domagającego się kary śmierci dla 5 oskarżonych w procesie o zamordowanie robotnika Piecucha, wydała nadzwyczajne wydanie swego organu „Deutsche Ostfront”, w którym w art. pod tyt.: „To jest sprawiedliwość” omawia tendencyjnie wniosek prokuratora. Pod wpływem tego artykułu doszło na sali sądowej, gdzie odbywała się rozprawa, do demonstracji, podczas której salę zdemolowano. Ponadto wybito szyby wystawowe w redakcji „Volks-wacht” w Bytomiu. Atmosfera w Bytomiu jest nadzwyczaj napięta.

Niebawo prowokacja hitlerowska.

BERLIN (Pat). Omawiając ostatnie wydarzenia w Głąsku, gdzie szturmówka hitlerowska napadła na ludność polską, hitlerowski organ „Voelkischer Beobachter” ogłasza list otwarty komendanta 149 szturmówki narodowo-socjalistycznej w Pruetzenwalde, Marxa, do nadprokuratora w Pile, zawierający pogroźki pod adresem ks. dr. Domańskiego, prezesa Związku Polaków w Niemczech.

„Spokój w naszym kraju powróci dopiero wówczas — pisze Marx — gdy pan nadprokurator nieco bardziej zainteresuje się osławionym podżegaczem polskim

dr. Domańskim. Rejestr grzechów tego pana jest już tak wielki, że w państwie prawdziwie niemieckim człowiek taki ani przez chwilę nie mógłby pozostawać. Panie nadprokuratorze, stawiamy i ten wypadek do generalnego konta porachunku, wkrótce bowiem nadejdzie dzień wolności Niemiec, wówczas biada ci, biada, ty wszo polska.”

„Voelkischer Beobachter” w formie zupełnie niedwuznacznej przytacza dokładny adres dr. Domańskiego, podkreśla jego znaczenie dla mniejszości polskiej w Niemczech.

Niemcy w przededniu rewolucji — tak twierdzi Ludendorff.

BERLIN (Pat). Ludendorff ogłasza w swym organie „Volks-warte” obszerny artykuł, w którym utrzymuje, że Niemcy stoją w przededniu wybuchu rewolucji. Autor artykułu przeprowadza analogię pomiędzy sytuacją Rosji w r. 1918 a obecną sytuacją w

Niemczech, oceniając liczbę ofiar, jakie padły w Niemczech w starciach politycznych od czerwca r. b., na 6 tysięcy osób. Zdaniem Ludendorffa, akty terroru organizowane były przeważnie przez szturmowców hitlerowskich.

Sejm pruski zbierze się dn. 30 b. m.

BERLIN (Pat). Sejm pruski zwołany został na dzień 30 b. m. o godzinie 13-ej.

Dalsza «czystka» na urzędach niemieckich.

BERLIN (Pat). Komisaryczny rząd pruski przeniósł w dalszym ciągu w stan rozporządzalności wielu landratów. Prasa demokratyczna podkreśla, że wśród zawieszonych urzędników znaj-

duje się również zięć pierwszego prezydenta Rzeszy Eberta, landrat Jenecke, jak również inni urzędnicy, należący lub sympatyzujący ze stronnictwem socjal-demokratycznym lub centrowym.

Ożywienie na giełdzie brylantowej.

BRUKSELA (Pat). W Antwerpi dało się zauważyć na giełdzie brylantowej wielkie ożywienie. Z Ameryki i Indji przybyło tu bardzo wielu kupców, którzy czynią duże zakupy. Giełda brylantowa ma w chwili obecnej obroty pieniężne na sumy znane tylko w czasach wielkiej pomyślności. Na-

leży zaznaczyć, iż w okresie wakacyjnym panował tu zawsze ruch słabszy. Ożywienie w przemyśle dyamentarskim zdaje się wskazywać na załamanie się kryzysu, bowiem zmiany w tym luksusowym przemyśle są zawsze sygnałem nadchodzenia lub przejścia kryzysu.

Niebawo upały na Zachodzie.

BERLIN (Pat). Wczorajsza niedziela należy do najbardziej upalnych dni, jakie zanotowano w Niemczech w ciągu ostatnich 80 lat. Berlińska stacja meteorologiczna zanotowała po południu 37 stopni w cieniu. Ludność szukała ulgi w kąpieliskach, wskutek czego wydarzyło się wiele nieszczęśliwych wypadków. Na pojezierzu Berlińskim drużyn ratunkowe

interwenjowały w przeszło 100 wypadkach. Mimo to 12 osób utonąło. Dopiero pod wieczór nastąpiło w całych Niemczech ochłodzenie, poprzedzone silnymi burzami. W pobliżu Hamburga szalała trąba powietrzna, wyrządzając bardzo poważne szkody. W miejscowości Hiltfeld huragan w ciągu kilku sekund zerwał dachy 40 domów.

Przesilenie gospodarcze a myśl katolicka.

III.

W artykule pod powyższym tytułem, drukowanym w sobotnim nrze „Dziennika Wil.”, omówiliśmy rezolucje katolickiego „Tygodnia Społecznego”, który świeżo odbył się w Lille i był poświęcony sprawom gospodarczym, w związku z obecnym wszechświatowym kryzysem.

Dla braku miejsca zmuszeni byliśmy odłożyć do dnia dzisiejszego ostatni punkt rezolucji, najważniejszy, który mówi o sprawie samowystarczalności, o barjerach celnych, tak dziś rozpowszechnionych i o gospodarzem współzyciu narodów.

Oto treść rezolucji: „W dziedzinie międzynarodowego życia gospodarczego wyklucza zarówno zamkniętą w sobie gospodarkę samowystarczalną, jak i łączenie poszczególnej ekonomii narodowych w jedną zwartą całość. Poszczególne gospodarstwa narodowe mają obowiązek informowania, uzgadniania i uzupełniania się ze względu na ostateczny swój cel, przekraczający znaczenie gospodarki, a celem tym jest rozwój cywilizacji ludzkiej w myśl pojęć chrześcijaństwa, które dąży do stworzenia coraz większego braterstwa i coraz wyższej moralności u ludzi.”

Jak widać z powyższego, kongres ustosunkował się negatywnie do tak zw. kwestji samowystarczalności, wypowiada się on precyzyjnie przeciwko sztucznemu nieżywności w danym kraju gąszcz przemysłu jedynie w myśl doktryny o samowystarczalności, skoro produkty te znacznie taniej i łatwiej sprowadzić można z zagranicy, odpłacając jej produktami swojej ziemi i swego, rodzimego przemysłu.

Rezolucja zjazdu, niewątpliwie przepojona najszerszym duchem chrześcijańskim, jest jednym jeszcze dowodem, jak daleko niestety najsłuszniejsza zasada odbiega od naszej smutnej rzeczywistości.

Ze sprawą ceł ma się podobnie jak z rozbrojeniem. W zasadzie — owszem. Któż mógłby się sprzeciwić rozbrojeniu, chociażby całkowitemu?

Któż nie życzyłby sobie pokoju wieczystego?

Niestety, jest to tylko marzenie — o urzeczywistnieniu jego mowy być nie może, dopóki mamy sąsiadów, którzy czują tylko na moment, by na nas, rozbrojonych, napaść, pozbawić ziemi i wolności. Gdziekolwiek spojrzymy, po szerokim świecie, wszędzie żarzy się, niby węgle w popiele, tylko patrzeć, a wybuchnie zgrubny, wszystko pożerający płomień. Nie mówiąc o lokalnych zatargach jakiegoś zamorskiego Paragwaju z Boliwią, na Dalekim Wschodzie gotują się rzeczy niesamowite, lada dzień nastąpić może katastrofa, której zasięg daleko przekroczy wschodnio-azjatyckie obszary i łatwo rozpaść się może wszechświatowym pożarem. Cele Sowietów — zdobycia dla swej opętańczej doktryny całego świata — dostatecznie są znane. Jest to kwestja bytu i niebytu dla obecnych władców Krenlu, którzy doskonale zdają sobie sprawę z tego, że Rosja, jako wyspa komunistyczna śród morza „burżazyjnego”, długo się nie utrzyma. Albo komunizm zdobędzie świat, albo upadnie wcześniej lub później w samej Rosji.

Rzecz jasna, że pierwsza ewentualność znacznie bardziej się

uśmiecha wielkorządom sowieckim, którzy dla jej urzeczywistnienia wydają dziś miliardy, wycisnąć za ręką ludu rosyjskiego, na agnację zagraniczną; gdyby się jednak nadarzyła pomyślna okazja, nie zawahaliby się użyć sily orężnej, jak to zresztą próbowali uczynić w roku 1920.

Ze także Niemcy — nietylko hitlerowskie, ale cały naród niemiecki — dyszą zemstą i gotują się do rewanzu, jest powszechnie znane. Bardziej dziwnym wydać się musi, że w takich Włoszech, które wyszły zwycięsko z wojny, osiągnęły wszystko, o czym tylko marzyć mogły, Mussolini wygłasza mowy, w których wojnę wystawia jako najszczytniejsze powołanie narodów.

Czy w podobnych warunkach możliwe jest rozbrojenie? Czy rozbrojenie nie groziłoby raczej załamem świata przez hordy barbarzyńskie, zniszczeniem kultury i samego Kościoła. Przecie nawet Chrystus, jakkolwiek jest Księciem pokoju, przestrzega w swych przypowieściach, by ludzkość czuwała i miała się na baczności, albowiem wróg nie śpi.

Co się rzekło o wojnie i pokoju, dotyczy również współzycia gospodarczego narodów, gdzie również toczą się zacięte wojny, niby to niekrawce, a jednak grożące nędzą i niekiedy śmiercią głodową tysiącom i milionom.

Teoretycznie jest to oczywiście anomalia, a nawet nonsensem, że w Ameryce niszcza miliony worków kawy, gdy u nas jest ona przysmakiem, dostępnym jedynie dla najuboższych, że w słonecznej Italji wrzucają do morza tysiące centarów pomarańcz, za które my płacimy po złotemu za sztukę, że na Węgrzech wylewają do Dunaju wino, którego my nie mamy kropli na wzmocnienie ciężko chorych w szpitalach.

Tak przedstawia się sprawa z jednej strony. Z drugiej jednak, w razie zniesienia ceł, stalibyśmy się terenem niesłychanej eksploatacji ze strony silniejszych gospodarczo narodów (w pierwszym rzędzie Niemców). Nasz skromny zapas waluty uciekłyby zagranicę w przeciągu bardzo krótkiego czasu, zostalibyśmy bankrutami, zaprzędanymi w najcięższą, gospodarczą niewolę, co odbiłoby się przedewszystkiem na najuboższych, szerokich warstwach ludu pracującego.

Hasła porozumienia się, współpracy i braterstwa narodów są nie wątpliwie piękne, należy też stopniowo dążyć do ich urzeczywistnienia, jak wogóle dążyć należy do wszystkiego co dobre, piękne, wzniosłe.

Zanim jednak istotnie zostaną urzeczywistnione — o ile wogóle zostaną urzeczywistnione — trzeba aby cała bez wyjątku ludzkość przesiąknęła tym duchem miłości i zgody chrześcijańskiej jakim kierowali się uczeni katolicy, obradujący w Lille. Nad tem trzeba pracować. Zanim się to jednak stanie, pozostać musi w sile stara maksyma: si vis pacem, parabellum. Jeżeli chcesz pokoju i bezpieczeństwa bądź przygotowany do wojny.

Dotyczy to także życia gospodarczego.

Pod bramami Sejmu.

Pod powyższym tytułem zamieszcza „Gazeta Warszawska” artykuł p. Rymara, w którym autor wymienia najpilniejsze sprawy, które wymagają zwolnienia izb ustawodawczych.

A więc przedewszystkiem sprawę Banku Polskiego.

Z ogłoszonego niedawno sprawozdania B. P. wynika, że

„pokrycie statutowego Banku minimalnie wynosi 40 a faktycznie — 42,5 proc. Ze 100 milj. zł. bezprocentowego kredytu rząd podjął już 90 milionów zł. Z 320 milj. zł. dozwolonego bilonu puszczono w obieg przez kasy Skarbu i Bank Polski — 316 milj. zł. Kasy państwa, zwłaszcza po każdym pierwszym miesiącu, są puste. Zapasy i rezerwy zużyte. Lada dzień staną one poza prawem. Wie o tem rząd, wiedzą sferę gospodarczą, dyskutują się różne projekty, pomysły, omawia plany. Decyzja nieubлагalnie należy do Sejmu.”

Rząd widzi chętnie Sejm, nawet w większości sanacyjny Sejm, na urlopie. Wołał na okres 7 miesięcy pełnomocnictwami. Próbował to dekretami, to rozporządzeniami, to własnymi zabiegami obchodzić trudności. Ale pełnomocnictw są ograniczone — a trudności się piętrzą. Coraz to nowe zagadnienie puka do bram Sejmu.”

Sprawy skarbowe też nie cierpią zwłoki, bo

„Dotychczasowe dochody Skarbu nie pokrywają wydatków państwa. Rosną poważny deficyt. Stąd płyną dwa wnioski: Słyszmy, iż opracowano szereg nowel podatkowych: ma być podatek obywatelski dla samorządów, mają być różne podatki i opłaty na „Fundusz Drogowy”, ma powstać droga przy- musowych opłat powożną „Fundusz pomocy bezrobotnym”. Za drugi wniosek przyjęły pomysły i inne. A drugi wniosek: trzeba dalszych oszczędności, trzeba zmiany polityki bankowej, trzeba zmiany ludzi, którzy rządzą. I znów trudno w tych sprawach ominąć Sejm.”

Domagają się także wyjaśnienia sprawy:

„monopolu zapalczanego, pożyczki zapalczanej i sposobu jej użycia, umów międzynarodowych, politycznych i handlowych, budowy dalszej kolei Śląsk — Gdynia. Budzą największy niepokój dekrety już wydane lub zapowiedziane: mieszkaniowy, węglowy i t. zw. „rolnicze”.

Ma tedy rząd poważne trudności do pokonania. Coraz jaśniejsze staje się konieczność zwolnienia Sejmu.”

Ale społeczeństwo nie spodziewa się już dziś od Sejmu czegoś więcej, niż mógłby dokonać rząd bez udziału parlamentu. Dlaczego?

Na to pytanie pos. Rymar odpowiada w sposób następujący.

„Sejm jest w swej większości samocynim. Istota położenia tkwi w tem, że nie większość sejmowa postawiła rząd, ale rząd dobrał sobie postępną większość. Dlatego nie mamy tej drugiej instancji, budżetowej w społeczeństwie i wierę i zaufanie. Dlatego nie ma wolania tak powszechnego, jakby być powinno, o Sejm, o czynny Sejm.”

Nie usunął trudności rząd bez Sejmu, nie usunie ich usonowany Sejm.

Trzeba pójść dalej. Trzeba zmienić rząd i sejmową większość.”

Bilon i banknoty.

Również o sprawach skarbowo-bankowych pisze krakowski „Naprzód”, przypominając o przestępstwach podczas ostatniej sesji udzielanych ministrowi skarbu w związku ze zwiększaniem kredytu rządowego w Banku Polskim.

„Zwracano uwagę na wrażenie, jakie ta operacja wywoła w kraju i zagranicą, gdzie taki sposób uzupełnienia „dochodów” nie jest w tej mierze praktykowany. Zlekceważono te przestrogi, a nawet zapewniano, że zwiększenie kredytu to tylko środek ostrożności, w rzeczywistości skarbu nie będzie potrzebował z niego korzystać. Okazało się coś zupełnie przeciwnego: korzystano pełnemi

Z ŁOTWY.

Jeszcze jedna szkoła w Dyneburgu zostanie zlikwidowana.

Z Dyneburga donoszą, że do dnia 1 września rb. ma nastąpić likwidacja IV polskiej szkoły podstawowej w Dyneburgu, która połączona zostanie z II polską szkołą podstawową. Decyzję taką podjął magistrat tutejszy na wniosek kierownika wydziału szkolnego G. Jelisiejewa.

Chociaż uchwała pomieniona motywowana jest względami czysto oszczędnościowymi, jednak wpływ pośredni mają tutaj i ostatnie rozporządzenia p. Kienińskiego, mocą których magistrat tutejszy musi zaangażować nowych 11 nauczycieli dla wykładania języka łotewskiego, historii i geografii Łotwy w samorządowych szkołach podstawowych.

Dziwne operacje Banku Rolnego

Donosi o nich wczorajszy Robotnik:

„Z kół bankowych komunikują nam, że p. sen. BBWR J. Stecki, naczelny przywódca klasowych organizacji ziemiankich, uzyskał w swoim czasie gwarancję Państwowego Banku Rolnego dla zaciągnięcia większej pożyczki osobistej w jednym z banków prywatnych.

Ostatnio Państwowy Bank Rolny musiał zapłacić dług p. Steckiego w tym banku prywatnym.

Cóż to za sposób rozporządzania pieniędzmi państwowymi na regulowanie prywatnych zobowiązań działacza politycznego? Może kierownictwo Banku Rolnego zrozumie obowiązek wyjaśnienia tej sprawy?”

Z prasy.

garciami, aż pokazuje się — dno. A co będzie dalej? Wszak jesteśmy dopiero w piątym miesiącu roku budżetowego; stymy bez rezerw bilonowych i kredytowych, skąd rękę weźmie na uzupełnienie realnych dochodów, które — jak ubiegłe miesiące wykazały — nie wystarczają na pokrycie wydatków? Rezerwa miliony w bilonie i 10 milionów w Banku Polskim — razem 14 milionów to mniej niż wynosi efektywny deficyt za lipiec br., który — bez pożyczki w Banku Polskim — wynosił 16,9 milionów.”

„Naprzód” nie znajduje odpowiedzi na to pytanie.

Nie dziwny się temu, bo chyba nikt odpowiedzi tej dać nie jest w stanie.

Przypuszczają należy, że i rząd także znajduje się w podobnej sytuacji.

Echa zjazdu legionistów.

Zjazd legionistów w Gdyni nie przestaje w dalszym ciągu zasilać lamy dzienników najrozmaitszymi na ten temat uwagami.

„Gazeta Polska” nie mając najwidoczniej innych zmartwień poraz niewiadomo który podnosi beznadziejną dyskusję o „orientacjach” politycznych wojny światowej.

„Orientacja” endecka i polityka endecka, jeśli ją oceniać należy najczelniej wystarczałaby w najlepszym razie, aby z Polski niepodległej uczynić małe, niezdolne do życia państewko, zamknięte w t. zw. etnograficznych granicach.

To, że Polska jest dziś wielkiem Państwem — to napewno zawdzięczamy w największej mierze owej „myśnej” polityce Twórcy Legionów — i bohaterstwu niewiasty, której w myśl jego zadań i wskazań umieli walczyć, ginąć i umierać — ścigani podówczas sztyderstwem i zniewagą ze strony tych, którzy dziś laskawie „bohaterstwo” racyli im przyznać.

Autorów podobnych wywodów nie mamy naturalnie zamiaru przekonywać.

Podajemy uwagi „Gazety Polskiej” jako przykład zadziwiającej ślepoty i tępoty.

Zakutych łbów nie i nikt nie przeka. Można by jedynie zapytać, komu zawdzięczamy, że Mińsk i Kamieniec nie należą do Polski, jakkolwiek zdobyte zostały orężem Polski?

Wyłączność.

Również zjazdu w Gdyni poświęca nieco uwagi „Kurier Poznański”, który tak pisze na temat honoru b. legionistów.

„Słowa prezesa BB. Sławka o honorze b. legionistów jako takie nie wywołują krytyki, gdyż w nich nie mieściło się zarzeczanie branie honoru na specjalną, czy zgoła wyłączną własność legionistów.”

Ta łączność jest tem mniej uzasadniona, że w szeregach b. legionistów znajdują się obok ludzi bardzo dzielnych także jednostki bardzo nieciekawe. Zadzwoia w wysokiej mierze, że na zjazd, na którym się tak silnie podnosi kwestję honoru, mógł oddział, b. legionistów pojechać pod przewodem osobnika skazanego w roku 1931 za kradzież na sześciomiesięczne więzienie, z którego trzy miesiące odsiedział, a reszta znajduje się w zawieszaniu.”

Wyłączność honoru jest herezją jeżeli nie wręcz głupstwem, a w danym wypadku lepiej o honorze nie wspominać.

Szanujemy bezwzględnie tych legionistów, którzy szli na front z myślą o Polsce, lecz gdy o honorze zaczynają mówić panowie od defenzy lub wręcz bohaterowie z „Oazy”, wolimy od wszelkich uwag na temat honoru powstrzymać się.

Białorutenizacja Cerkwi Prawosławnej w Polsce.

W pismach wileńskich ukazała się notatka o tem, że ma nastąpić zmiana na stanowisku rektora Seminarjum Duchownego Prawosławnego w Wilnie. Mianowicie na miejsce dotychczasowego rektora Tuczmęskiego ma być mianowany duchowny białoruski.

Notatka ta jest bardzo charakterystyczną, bowiem obsadzenie przez białorusina stanowiska rektora Seminarjum Duchownego Prawosławnego oznacza pierwsze realne posunięcie władzy Duchownej Prawosławnej w sprawie t. z. białorutenizacji Cerkwi Prawosławnej w Polsce.

W sprawie tej niejednokrotnie zabierała głos zarówno prasa białoruska jak i rosyjska. Ostatnio zagadnieniem tem również zainteresowała się miejscowa prasa polska, jak to widać z dwóch obszernych artykułów w „Kurjer Wileński” (Nr. Nr. 87 i 113) i kilku artykułów „Słowa”.

Nader charakterystycznym jest, że nietylko zdania, wypowiedziane przez wspomniane dwa pisma polskie co do rozwiązania sprawy białorutenizacji Cerkwi Prawosławnej, są sprzeczne ze sobą, lecz najwięcej kłócą się na tym tle między sobą sami białorusini.

Przyjrzyjmy się bliżej głosom prasy „Kurjer Wileński” twierdzą, że bezład w życiu cerkiewnym prawosławnym w Polsce zależy w znacznym stopniu od prawosławnych duchowieństwa rosyjskiego, cudzego i nie dostosowanego do potrzeb życiowych ludności białoruskiej i ukraińskiej; że działalność duchowieństwa tego polega na szkodliwych tendencjach rusyfikacyjnych, czemu przypisać należy, że ukraińcy i białorusini tracą zaufanie do Cerkwi; z duchowieństwa zaś wytworzył się typ urzędników formalnie lojalnych, lecz mało korzystnych dla Państwa i wiernych.

Skutkiem tego wśród ludności prawosławnej białoruskiej nastąpił upadek religijności, wzrost ateizmu, obok szerszącej się komunizmu i przestępczości. Jako środek na te błądzący mające znaczenie ogólne, państwowe „Kurjer Wil.” doradza by kierownice stanowiska w djecejach i parafjach zostały obsadzone nie przez rosyjan, gotowych rzekomo w każdej chwili zmienić swoją narodowość dla kariery, lub korzyści osobistych, lecz przez znanych białoruskiem i ukraińskiem społeczeństwu, prawdziwych przedstawicieli tych narodów.

„Słowo” wypowiada zdanie wręcz przeciwne. Uważa bowiem, że białorutenizacja cerkwi jest rzeczą wogóle szkodliwą dla Państwa i dlatego, że „ruch białoruski dotychczas słaby, odrazu nabiera na sile, gdy będzie mógł wykorzystać dla swych celów białorutenizacji Cerkwi Prawosławnej w Polsce. Na udowodnienie tego twierdzenia „Słowo” przypomina, że ruch odrodzeniowy ukraiński rozpoczął się w Cerkwi Unickiej (ukraińskiej). Dlatego, dźwi się „Słowo”, Polacy mieliby pomagać ruchowi odrodzeniowemu białoruskiemu, tworząc dla niego Białoruską Cerkiew”?

W ten sposób, jak widzimy, obydwa prorządowe pisma Wileńskie w tak ważnej sprawie zajęły kraciowo różne stanowiska co w łonie tak „jednolitego” i „zgranego” stronnictwa jak BB nie jest nowością.

Rosjanie wileńscy zajmują stanowisko nie zupełnie wyraźne. Aczkolwiek do niedawna organ Rosjan „Nasza Żyć” zawzięcie zwalczał t. z. „Białoruski Prawosławny Komitet”, który pierwszy na gruncie wileńskim poruszył sprawę białorutenizacji Cerkwi Prawosławnej. Dzisiejszy organ Rosjan „Nasze Wremia” nieco spokojniej ustosunkowuje się do tej sprawy, aczkolwiek zasadniczo jest przeciwny białorutenizacji.

Z kolei zobaczmy jakie stanowisko zajmują sami białorusini. Przedewszystkiem trzeba zaznaczyć, że białorusini dotychczas nie posiadają religijnych organizacji czysto o charakterze ściśle naukowym czy społeczno narodowym. Sprawami religijnymi zajmowały się od czasu do czasu białoruskie ugrupowania polityczne, traktując te kwestje z punktu politycznego. Zainteresowanie sprawami religijnymi ze strony ugrupowań białoruskich (za wyjątkiem może partji B. Chadeków) było powierzchowne. Politycznych prowodyrów białoruskich więcej interesowały wpływy duchowieństwa wiejskiego na wyborców niż zagadnienia religijne. Dlatego widocznie tylko przed wyborami następowało ożywienie na froncie religijnym. W ten sposób przed ostatnimi wyborami do ciała ustawodawczych powstało w Wilnie na czele z b. senatorami białoruskimi pp. Bohdanowiczem i Nazarewskim t. z. „Białoruskie Prawosławne Objednanie”. Lecz przeszły wybory i od tego czasu powyższe „Objednanie” nie okazało żadnych odznak życia.

Obecnie jesteśmy podobno jeszcze dość daleko od wyborów,

dlatego to szczególne zainteresowanie się sprawami cerkiewnymi ze strony wszystkich ugrupowań białoruskich nadaje powyższemu sprawom charakter niezwykły.

Z ugrupowań białoruskich politycznych najwięcej sprawami religijnymi, a szczególnie sprawami Cerkwi Prawosławnej, — zajmowała się dotychczas partja Białoruskich Chadeków.

Aczkolwiek B. Chadeków uważają w kołach białoruskich za organizację katolicką, B. Chadecja pretenduje do zajmowania się sprawami Cerkwi Prawosławnej. Zadanie nie lekkie, tem bardziej, że jak to można sądzić z szeregu artykułów w „B. Krynicy”, Białoruska Chadecja jest zwolenniczką idei Uniji Cerkiewnej, chcąc widzieć Unję Kościoła Katolickiego z Cerkwią Prawosławną w Polsce w postaci nowego Kościoła obrządku wschodniego, który to Kościół miałby być „Narodowym Kościołem Białoruskim”. Miałoby to bezwzględnie dla białorusinów duże znaczenie polityczne, gdyż załatwio dotychczasowe różnice religijne pomiędzy białorusinami katolikami a prawosławnymi, a oprócz tego zasadniczo rozwiązałyby zagadnienie białorutenizacji Kościoła i Cerkwi.

Pozatem inne ugrupowania białoruskie polityczne do spraw religijnych odnosiły się bez specjalnego zainteresowania się aż do roku 1930.

W roku 1930 ruch wokół sprawy Cerkiewnej nabiera intensywności w związku z zapowiedzianym ogólnie-polskim Soborem Cerkwi Prawosławnej. Wówczas powstaje w Wilnie t. z. „Białoruski Prawosławny Komitet” na czele z byłym właścicielem klubu „Lotto” w Wilnie p. Wiernikowskim. Komitet ten rozpoczęła bardzo ożywioną działalność. Zaczyna wydawać swój organ pod nazwą „Światłacz Białorusi”, wypuszcza kilka brukowych jednodziówek, w których w nadzwyczaj ostrych wyrazach atakuje duchowieństwo prawosławne, nie szczędząc autorytetu nawet swędzącego Arcybiskupa Teodozjusza Wileńskiego, zaś osobliwie ostro występuje przeciwko konsystorzowi prawosławnemu w Wilnie, zarzucając poszczególnym członkom tego konsystorza rozmaite nadużycia. W rezultacie polemiki powstaje proces, który zakończył się tem, że sekretarz „Biał. Praw. Komitetu” student Sorok o zostaje skazany na 1 miesiąc więzienia.

Brutalna polemika, nietakt i obraźliwy stosunek do duchowieństwa, ostre wystąpienia przeciwko wszystkim ugrupowaniom białoruskim, walka ze wszystkimi i przeciwko wszystkim, sprawia to, że „Białoruski Prawosławny Komitet” w końcu swej 2-letniej działalności zostaje zupełnie izolowanym od reszty organizacji i ugrupowań białoruskich społecznych i politycznych i traci wszelkie znaczenie zarówno w społeczeństwie białoruskim jak i w hierarchji cerkiewnej. Komitet zawdzięcza swoje niepowodzenie nie tylko powyższym taktycie, lecz może jeszcze więcej temu, że nie potrafił w przeciągu 2-letniej skoptować nikogo z poważnych sił społecznych białoruskich. Komitet obecnie, jak przy swoim założeniu składa się zaledwie z kilku osób. Prezesem jego w ciągu 2-letniej działalności był wspomniany b. właściciel klubu p. Wiernikowski, wiceprezesem jest p. Bıldıziukiewicz najbliższy współpracownik zmarłego na gruncie wileńskim p. Wolejszy, zaś trzecim członkiem jest niejaką wiejską panną Wiera Łukaszyk. Jedynym zaś duchownym, ideowo należącym do komitetu jest A. Kowsz, jedyny duchowny prawosławny, który należał ponoć do „Hromady”.

Przy takim składzie osobistym komitet nietylko zdołał zdobyć zaufanie szerszych warstw białoruskich, lecz nawet stracił takowe tam, gdzie cieszył się pewnymi sympatjami. Tak odeszły od komitetu świeżo zorganizowane grupy młodzieży: „Białoruska Prawosławna grupa studentów U. S. B.” i „Związek Białoruskiej Prawosławnej Młodzieży”. Wogóle „Białoruski Prawosławny Komitet”, pomimo braku powagi i solidności, miał jeszcze jako takie znaczenie, gdyby był jedyną czynną organizacją prawosławną białoruską, wyraźnie stawiającą za cel białorutenizację Cerkwi Prawosławnej.

Z chwilą zaś, gdy powstają nowe białoruskie prawosławne grupy „Białoruski Prawosławny Komitet” traci resztki swego znaczenia, zaś na widownię występują nowe organizacje, o których pomówimy w następnym artykule.

N. N.

Wypadek ze spadochronem.

KATOWICE (Pat.) Prasa donosi ze Śląska Opolskiego, że na lotnisku sportowym w Nyss, w czasie ćwiczeń w skokach ze spadochronem, lotniczka niemiecka Gayer z powodu nierozwinięcia się spadochronu, spadła na ziemię i odniosła ciężkie obrażenia.

Czy potrzebna jest urzędowa regulacja cen

Dnia 31-go bm. wygasa moc obowiązująca rozporządzenia min. spraw wewnętrznych z dnia 29 października 1929 r. o regulowaniu cen przetworów zbóż chlebowych, mięsa itd. Jak donoszą z Warszawy, rząd nosi się z myślą przedłużenia mocy obowiązującej tego rozporządzenia.

Wyłania się tutaj pytanie: czy w obecnej sytuacji gospodarczej administracyjnie regulowanie cen jest potrzebne?

„Kurjer Poznański”, który w swym dodatku gospodarczym poświęca sprawie tej osobny artykuł, odpowiada na powyższe pytanie stanowczo: nie. Nie, gdyż życie gospodarcze cierpi pod nadmiarem, a nie brakiem towarów, zaś nadmiar powoduje spadek cen do ostatecznych granic, jak wiadomo — nawet poniżej poziomu kosztów produkcji. Kola rolnicze i przemysłowo-handlowe niejednokrotnie zwracały rządowi na to uwagę.

Ostatnio b. wyraźnie wskazała na anomaliję utrzymania przy życiu przepisów z czasów wojennych — konferencja gospodarcza w min. p. i h., odbyta w dniu 24 czerwca rb. oraz wielka konferencja rolnicza z dnia 11 czerwca rb. Rząd jednak trwał przy swoim i zamierza prolongować moc obowiązującą, na których podstawie rozwijała działalność osławione komisje cennikowe.

Byłoby pożądanem, aby rząd zdecydował się przynajmniej na wprowadzenie kilku zmian w dotychczasowym rozporządzeniu, w szczególności, aby ograniczył wypadki, w których mają być powoływane komisje cennikowe i nadal

im charakter reprezentacji czynnika fachowego oraz ograniczył artykuły, podlegające urzędowej reglamentacji.

Dotychczasowa działalność komisji cennikowych cierpiła głównie pod wpływem braku fachowości u spornej ilości członków tychże komisji. Debaty komisyjne nabyły często nacechowane były tanią demagogią, a nie znawstwem rzeczy. To też należałoby powierzyć obowiązek delegowania przedstawicieli do komisji cennikowych instytucjom poważnym, dającym rękojmię sumiennego traktowania odnośnego obowiązku.

Co się tyczy listy artykułów podlegających reglamentacji, to — jak rzekliśmy — należałoby ją ograniczyć.

Szczytem wszystkiego jest fakt, iż na podstawie rozporządzenia z dnia 29. 10. 1929 r. można było reglamentować cenę luksusowych gatunków artykułów pierwszej potrzeby (np. wysoko-wartościowych wędlin). Naturalnie jest to anomalia, jakich mało!

Wogóle zaś, powtarzamy, nigdy nie byliśmy entuzjastami urzędowego regulowania cen, tego zabytku z czasów wojennych, dzisiaj natomiast przedłużenie mocy obowiązującej cytowanego rozporządzenia uważamy za czysty anachronizm.

Popierajcie Polską Małczy Szkołą.

KRONIKA.

Ofiary burzy.

Wczoraj o godz. 5 wieczorem piorun uderzył w komin cegielni mieszczącej się pod Nr. 145 przy ul. Kalwaryjskiej.

Wskutek tego został uszkodzony szczyt komina i ciężko porażony Aleksander Perwenis, robotnik lat 28 zamieszkały w tej samej nieruchomości.

WIADOMOŚCI KOŚCIELNE.

— **Echa konsekracji.** Pomimo, iż uroczystości konsekracyjne dobiegły końca, to jednak do stojni goście pozostają jeszcze w Wilnie.

Wczoraj o godz. 8 rano J. E. ks. biskup Bukraba wspólnie z J. E. ks. biskupem Rancanem odprawili w kaplicy Ostrobramskiej wspólną Mszę Świętą, na której obecna była rodzina biskupa Bukraby.

W godzinach popołudniowych o. o. Jezuitki przyjmowali obu bliskupów skromnym obiadem

Wczoraj rano opuściła nasze miasto Kapituła Pińska. Pozostał w Wilnie tylko ks. kan. Wasilewski.

Również w godzinach rannych opuścili miasto przybyli na tę uroczystość delegaci z Pińska, Brześcia nad Bugiem, Lublina i innych miast.

Jak się dowiadujemy J. E. ks. Arcybiskup Metropolita Edward baron Ropp wyjeżdża z Wilna dziś o godz. 4 po pol. i udaje się do Melanina, skąd następnie uda się do Pińska.

Również dziś opuszcza Wilno J. E. ks. biskup Bukraba, który uda się do Nowogródka.

Z Nowogródka ks. biskup pojedzie do Warszawy, a następnie — jak już podawaliśmy — w dniu 28 b. m. do Pińska, w dniu 8 września do Kodnia i 14 września do Brześcia nad Bugiem, gdzie dokona aktu poświęcenia kaplicy.

Narazie wiadomo kiedy J. E. ks. biskup Rancan opuszcza Wilno. Najprawdopodobniej dziś. Miasto nasze było świadkiem wielkiej, podniosłej uroczystości, która zapewne na długie lata pozostanie w pamięci wszystkich wilnian.

— **Dzień św. Bartłomieja.** We środę, dnia 24 sierpnia r. b., w kościele św. Bartłomieja na Zarzeczcu odbędzie się uroczysty obchód dnia patrona tegoż kościoła.

Porządek nabożeństw: O godz. 6 rano—prymaria, o 9—wotywa, o 11—suma i o 5 wiecz. uroczyste niespura.

SPRAWY MIEJSKIE.

— **Magistrat umarza podatki?** W ostatnim miesiącu na skutek prób zbiorowych i indywidualnych Magistrat m. Wilna odroczył względnie umorzył 346 podań w sprawach podatkowych na ogólną sumę 12.450 złotych.

Wśród odroczonej podań było 154 żydowskich.

— **Układanie jezdni przy ul. Zamkowej już się rozpoczęło.** Wczoraj rozpoczęły się od dłuższego czasu zapowiadane roboty na ul. Zamkowej, gdzie jak wiadomo jezdnie zostanie wyłożona klinkierem.

Zwieziony klinkier znajduje się po obu chodnikach ul. Zamkowej. Kilkadziesiąt kostek tego materiału jest już pękniętych. Pęknięcia te nastąpiły w drodze i w czasie przeladunku z wagonów na wozy ciężarowe.

Przy robotach nad układaniem nowej jezdni zatrudniono narazie 20 robotników.

ROŻNE.

— **Osobiste.** W dniu wczorajszym powrócił z urlopu ławnik Żejmo i objął urządowanie. Również rozpoczął pracę w wydziale Opieki Społecznej nowy ławnik dr. Sefarewicz.

Z MIASTA.

— **Walka z żebractwem w Wilnie.** Według zestawienia Komitetu Społecznego Walki z Żebractwem i Włóczęgostwem w ostatnich czasach coraz częściej przybywają do Wilna wieśniacy, którzy ubierają się w łachmany i żebrzą na ulicach.

Większość z nich — jak stwierdził wywiad — posiadają na prowincji własną ziemię, która przy dobrej gospodarce wystarczyłaby na utrzymanie rodziny.

Z takim żebractwem Komitet wciąż walczy. W ciągu ostatnich kilku miesięcy urzędniczy Komitetu zdemaskował 35 takich żebraków i oddał w ręce policji, która odesłała ich do miejsca stałego zamieszkania.

SPRAWY PODATKOWE.

— **Podatek od nieruchomości.** Władze przemysłowo-handlowe wróciły się do władz skarbowych z prośbą, ażeby związki komunalne mogły przekazywać urzędem skarbowym do egzekucji należności z tytułu podatku od nieruchomości, płatne w czterech ratach, dopiero po upływie roku obrachunkowego.

HANDEL I PRZEMYSŁ.

— **Przebieg spisu mieszkaniowego i przemysłowo-handlowego w Wilnie.** Spis miesz-

kań, budynków, przedsiębiorstw i zajęć przemysłowych i handlowych, który jak podawaliśmy poprzednio rozpoczął się dnia 1-go sierpnia b. r., został w pierwszym rzędzie przeprowadzony na Zwierzynie i Soltaniszczach. Obecnie od dnia 22 sierpnia zostanie spisany Antokol. Materiały zebrane podczas spisu przez komisarzy spisowych są następnie przeglądane i kontrolowane przez urzędników Centralnego Biura Statystycznego m. Wilna.

W razie ujawnienia jakichś niedokładności czy wątpliwości będą wysłani kontrolerzy do tych nieruchomości na terenie których zostały one ujawnione. Wskutek tego może się zdarzyć, że mimo, iż na Zwierzynie i Soltaniszczach spis został ukończony będą tam się zgłaszać kontrolerzy Centralnego Biura Statystycznego jeszcze w ciągu najbliższych czterech tygodni i zbierali dodatkowe informacje i wyjaśnienia.

SPRAWY RZEMIEŚLNICZE.

— **Dyplomy mistrzowskie.** Rzemieślnicy, którzy złożyli przy łbie egzamin mistrzowski winni zgłosić się do Biura Izby przy ul. Mickiewicza 23 m. 5 (codziennie w godzinach urzędowych od 8-jej do 14-jej) najpóźniej do dnia 15 września 1932 r., celem zamiany tymczasowych zaświadczeń o złożeniu egzaminu na **Dyplomy.**

SPRAWY AKADEMICKIE.

— **Wpisy na rok akademicki 1932-33** odbędą się w U. S. B. w dniach od 15.IX do 1 października. Z dniem tym rozpoczyna się wykłady.

W związku z zapisami podajemy nowy cennik opłat jakie obowiązują będą wstępująca młodzież. Nowe opłaty, ustalone przez ministerstwo W. R. i O. P. wynoszą dla nowo wstępujących, wpisujących się po przerwie i przechodzących z innego wydziału 1) wpisowe 30 zł., 2) opłata manipulacyjna 10 zł., 3) opłata za badanie lekarskie 4 zł. Opłaty zryczałtowane na pierwszy rok studiów wynosi 270 na drugi rok 250, na trzeci 220, na czwarty i dalsze po zł. 200.

— **Studenci, którzy już w zeszłym roku przebywali na Uniwersytecie S. B. opłatę wnoszą według dotychczas obowiązującej wysokości.**

SPRAWY SZKOLNE.

— **Trzymiesięczne koncesje dla szkół prywatnych.** Dowiadujemy się, iż prywatne szkoły otrzymują koncesje tylko na trzy miesiące a to w związku z tem, że od nowego roku szkolnego wchodzi w życie nowa ustawa szkolna. Koncesjonariusze będą musieli w ciągu tych trzech miesięcy wykazać, że pod wszelkimi względami zastosowali się do nowych wymagań szkolnych, gdyż w przeciwnym bowiem razie koncesja nie będzie przedłużona. Najbliższymi wymaganiami są: odpowiedniość lokalu szkolnego pod względem higieniczno-sanitarnym, rejentalne zobowiązanie koncesjonariusza, że wszelkie obowiązki materialne wypływające z prowadzenia szkoły będzie ponosił punktualnie, zaświadczenie moralności nauczycieli jak nowych tak i starych, piśmienna deklaracja rodziców posyłających swych dzieci do tych szkół, że punktualnie będą uiszczać czesne i inne.

— **Koncesjonowane przez Kuratorium O. S. W. Koedukacyjne Kursy Wieczorowe** (z programem gimnazjum państwowy) im. „Komisji Edukacji Narodowej” pod protektorem Polskiej Macierzy Szkolnej w Wilnie od dnia 15 sierpnia przyjmują zapisy na rok szkolny 1932—33 do wszystkich klas gimnazjum. Typy humanistyczny i matematyczno-przyrodniczy. System półroczny. Zakres: Duża matura, mała matura, szkoła powszechna. Odczyty. Lekcja szkolny. Zbiorowe wycieczki. Nauka rozpocznie się dn. 1 września. Sekretariat Kursów czynny od godz. 15—20 po pol. oprócz niedziel i świąt. Mickiewicza 23.

Teatr i muzyka.

— **Teatr Lutnia „Kłopoty Bourrachona”.** Dziś pełna humoru farsa Laurent Doillet'a p. t. „Kłopoty Bourrachona”.

— **Trzy ostatnie połączalne występy w Rewii „My damy pieniądze”** Stanisława Gruszczyńskiego i Janiny Leitzkówny. Dziś dana będzie doskonała rewja p. t. „My damy pieniądze” ze Stanisławem Gruszczyńskim, znakomitym odtwórcą najnowszych przeobrażeń oraz Janiną Leitzkówną, primabaleriną Opery Warszawskiej na czele.

— **W Parku Sportowym.** Dziś koncert symfoniczny pod batutą Michała Małachowskiego, oraz na żądanie publiczności wystąpi poraz drugi i ostatni w zupełnie nowym repertuarze król baritonów w Polsce, artysta Opery Warszawskiej i scen zagranicznych Eugeniusz Mossakowski

Demoralizacja i rozprężenie w szeregach komunistów.

W uzupełnieniu podanej przez nas wiadomości o rozłamie w K. P. Z. B. i rozprężeniu wśród członków i przyrzym Okręgowych Komitetów otrzymaliśmy szereg informacji.

Antypaństwowa akcja, prowadzona przez Komitet Miński za pośrednictwem wypróbowanych wyrotoczeń zawiadła na całej linii. Intensywna agitacja komunistyczna, prowadzona na terenie województw wschodnich, rozbiła się coraz silniej o zwarte szeregi kresowego społeczeństwa polskiego.

Świadczy o tem najwyraźniej następujące sprawozdanie, odebrane przed kilku dniami specjalnemu delegatowi K. P. Z. B., który bawił w nadzwyczajnej misji w związku z dopełnieniem nadszyciami w łonie Komitetów Okręgowych.

Komintern za pośrednictwem K. P. Z. B., starając się wykorzystać ciężką sytuację ludności zamieszkałej na terenie województw wschodnich, rzucił w ostatnim półroczu 2.325 tys. zł. na propagandę komunistyczną zarówno na różne związki robotnicze w miastach, jak również i na wieś oraz na wojsko i młodzież szkolną i uniwersytecką. Za pośrednictwem specjalnych łączników K. K. P. K. Z. B. miał kontrolować rozwijającą się propagandę komunistyczną na tych ziemiach.

Systematyczna propaganda komunistyczna, prowadzona na naszych ziemiach przy pomocy olbrzymich kapitałów, nie dawała takich rezultatów, jakich spodziewały się czynniki, kierujące Centralnym Komitetem Partii Komunistycznej. Ciągłe napominania, okólniki i rozkazy Centralnego Komitetu nie odnosiły skutku, gdyż prezesi Komitetów Okręgowych: Wileńskiego, Nowogródzkiego i Białostockiego nie byli w stanie uchronić organizacji od bankructwa i zmusić aktywnych członków zarządów do intensywniejszej pracy, bowiem przestarałe i bezsensowne hasła bolszewizmu po 15 latach wszystkich zmudziły i przestały interesować.

Wpływy komunistyczne na naszych ziemiach z każdym dniem poczęły zmniejszać się. Wszystkie wystąpienia komunistyczne, zarówno w mieście jak i na wsi, w ostatnich czasach przechodziły

bez najmniejszego echa, co doprowadzało prowodyrów mińskich do wściekłości.

Z upadkiem wpływów komunistycznych poczęły się szerzyć w zastraszający sposób wypadki nadszyc w partji, komitetach okręgowych, rejonowych, jaczekach. Miejscowi organizatorzy komunistyczni pieniądze, przeznaczone na agitację i pomoc komunistom, znajdującym się w więzieniach, zużywają na własne potrzeby. Według danych Centralnego Komitetu przez Okręgowego Komitetu Wileńskiego rozstrwoił w ciągu ostatnich 6 miesięcy zgóra 850 tys. złotych, z czego na cele partyjne wydał zaledwie 329 tysięcy złotych. Pozostała suma w wysokości 521 tys. złotych z członkami zarządu wydał na własne potrzeby i w obawie kary zbiegł.

Dalej C. K. stwierdza, iż w organizacjach komunistycznych panuje dezorganizacja. Komitety nie posiadają żadnych wydawnictw propagandowych, nie przejawiają większej aktywności na szerszą skalę. W jaczekach i podkomitetach okręgowych znajdują się ludzie nieudolni, którzy zamiast uprawiać propagandę komunistyczną — kradną, hulają, nie przejawiając żadnej akcji na zewnątrz.

Komitet Centralny w okólnikach I, II, III, IV, V, aż do 29 nakazywał wykorzystanie obecnej sytuacji w Polsce, a zwłaszcza na kresach wschodnich i przeprowadzenie energicznej akcji propagandowej. C. K. nie skąpił funduszy, wydał zgóra 1 milion rubli na ten cel, który nie tylko nie przyniósł pozytywnych wyników, lecz skompromitował całą akcję komunistyczną. Poniesiona klęska na terenie Ziemi Wschodnich — jest wyłączną winą kierującego przyrzym i w związku z tem Centralny Komitet polecił swym pełnomocnikom generalnym przeprowadzenie dochodzeń doraźnych oraz dokonanie z gruntu reorganizacji Okręgowych Komitetów K.P.Z.B. i ich agend.

Nie jest to pierwszy dokument podobnej treści, który ostatnimi czasami wpadł w ręce naszych władz bezpieczeństwa. Rodzi się podejrzenie, czy nie mamy do czynienia z celową akcją usypiającą promitancy. Kilku osobników zatrzymano i osadzono w areszcie centralnym do dyspozycji prokuratury. Nazwiska aresztowanych oraz szczegóły nie mogą być narazie ujawnione.

Areszty wśród elementów wyrotoczonych w Wilnie.

Jak się dowiadujemy policja śledcza naszego miasta przeprowadziła nocy ubiegłej szereg rewizji i aresztowań wśród osób poszlakowanych o działalność wyrotoczną. W wyniku rewizji policja ujawniła obfity materiał kom-

promitancy. Kilku osobników zatrzymano i osadzono w areszcie centralnym do dyspozycji prokuratury. Nazwiska aresztowanych oraz szczegóły nie mogą być narazie ujawnione.

Podziękowanie

Składamy najserdeczniejsze podziękowanie wszystkim, którzy brali udział w ratowaniu naszego mienia w czasie pożaru w dniu 13 lipca r. b., a w szczególności dowódcy garnizonu panu pułkownikowi Siłwińskiemu, który użył pomocy wojska, dowódcy 5-go pułku lotniczego panu pułkownikowi Iwaszczyńskiemu, który osobście kierował akcją ratowniczą, komendantowi placu m. Lidy panu majorowi Sadowskiemu, pp. kpt. Chrzczanowskiemu, Traczewskiemu, Synowcowi, poruczn. Cybulskiemu, Stankiewiczowi, wszystkim pp. oficerom, podoficerom i szeregowym garnizonu biorącym udział w akcji ratowania, oraz obywatelom m. Lidy, a w szczególności pp. F. Albrechtównie, M. Dziadłowiczównie, Pileckiemu, Marciniowskiemu, Narkiewiczowi, Nosowiczowi, Mikule, Adamonowici, Młodziejewskiemu, Ziembickiemu i innym, a także oo. Pijarów, którzy tak ofiarnie nas przynęśli, dając dach nad głową. Wyrażamy tą drogą naszą wdzięczność, składamy najserdeczniejsze „Bóg zapłać”.

Borkowscy.

POLSKIE RADJO WILNO.

Wtorek, dnia 24 sierpnia.
11:58: Sygnał czasu. 15:15: Świecka pieśń chóralna w ciągu wieków (płyty). 15:35: Kom. met. 15:40: Muzyka (płyty). 16:40: Przegląd czasopism kobiecych. 17:00: Koncert. 18:00: „O morskich ogrodach”, odcz. 18:20: Muz. tan. 19:10: Rozmaitości. 19:15: Przegląd litewski.

Harce samochodowe

— **Adolf Pilecki pod kołami „Arbona”.** W dniu 20 b. m. szofer Rynkiewicz Józef (Witoldowa 31) prowadzący autobus firmy „Arbon” Nr. 38478, przy zbiegu ul. Mickiewicza i Jagiellońskiej, najechał na Pileckiego Adolfa (Białoskórnicza 3). — Pilecki doznał lekkich obrażeń.

— **Nieuważny szofer.** Szofer Kremer Czesław (Senatorska 25), prowadzący taksówkę Nr. 38048, na ul. Sapieżyńskiej, najechał na przechodzącą przez jezdnię Pocięszynową Eugenję (Senatorska 13). Pocięszynowa doznała lekkich obrażeń i po wypadku udała się do domu.

19:30: Program na środe. 19:35: Prasowy dziennik radiowy. 19:45: „Ze świata radiowego”, pog. 20:00: Koncert. 20:55: „Pomniejszanie współczesności”, feljton. 21:10: Koncert. 22:00: Muz. tan. 22:40: Wiad. sport.

Środa, dnia 24 sierpnia.

11:58: Sygnał czasu. 15:15: Muzyka (płyty). 15:35: Kom. met. 15:40: Audycja dla dzieci. 16:05: Utwory fr. Schuberta (płyty). 16:35: Kom. tow. gim. „Sokol”. 16:45: Audycja z cyklu: „Przyroda w polskiej pieśni”. 17:45: Wielcy śpiewacy na płytach. 18:00: „Samolotem przez Lotwę i Estonię”, felj. 18:30: Muzyka tan. 19:15: Litewska audycja. 19:45: „Co nas boli”, przedchadzki Mika po mieście. 20:00: Słuchowisko. 20:45: Kwadr. literacki (St. Wasylewski). 20:55: Koncert solistów. 22:05: Muz. tan.

ZAPOWIEŹ.

W dniu jutrzejszym rozpoczynamy w naszym piśmie druk niezwykle oryginalnej powieści angielskiej

Dr. H. M. Stephensona

p. t.

Na najwyższym wzgórzu.

(On the highest hill)

Autor, z zawodu lekarz, rozpoczął karierę literacką stosunkowo późno, bo w czterdziestym roku życia. Urodził się w roku 1882, ukończył uniwersytet w Cambridge, poczem wyjechał na parę lat do Afryki. Gdy wybuchła wojna, wstąpił do korpusu lekarskiego armji. W roku 1918 odniósł ciężkie rany. Po wojnie osiadł na wsi i poświęcił się praktyce lekarskiej, oraz pracy literackiej.

Powieści jego, naporóż sensacyjne, odznaczają się niezwykle oryginalnym ujęciem. Dr. Stephensona interesuje specjalnie najgroźniejszy jego zdaniem dział przestępczości, mianowicie, szantaż. Bohaterowie jego utworów, to z pewnością ludzie rzeczywisci, tak świetnie podpatrzone i tak trafnie oddane są ich tragiczne przeżycia.

Powieść Stephensona wywoła niezawodnie wśród naszych czytelników równie silne wrażenie, jak wśród czytelników angielskich.

Skończyły się złote dni Abramka Krindera.

Międzynarodowego hochsztaplera nazwiskiem Alfred, Wiktor, Manule, Henryk, Paweł, Dagel, Kupionier, Czachno, Zaczcio, Pasko, Keneberg i t. d. ujęto w czasie przeprawy jego do Rosji sowieckiej. Prawdziwe nazwisko hochsztaplera brzmi Abram Krinder i pochodzi on z Krymu. W roku 1921 przybył do Polski, gdzie rozpoczął szantaż i kradzieże. W 1924 roku zmuszony był opuścić Polskę i w ciągu 8 lat grasował we

Włoszech, Hiszpanji, Portugalji, Węgrzech, Austrii, Niemczech i Francji. Krinder pięciokrotnie był żonaty i ostatnią jego żoną Elzbieta Orda z Węgier wydała opryszka w ręce sprawiedliwości.

Krindera wczoraj odstawiono do granicy węgierskiej i wydano tamtejszym władzom, bowiem pierwsza policja węgierska w Budapestzie poszukiwała oszusta i wysłała za nim listy gończe do wszystkich komend policji świata.

Reklamowy banknot dolarowy za 161 zł.

Przed kilku dniami w godzinach wieczorowych do restauracji zawitało kilku osobników, którzy zamówili suta kolację z napojami wysokokowmi. Goście bawili się weselo do godziny trzeciej w nocy, kiedy restaurację zamyka się. Wówczas kelner zwrócił uwagę wesółych gości, że byłby już czas uregulować rachunek, wynoszący 161 zł. Jeden z gości, znany w restauracji pod nazwiskiem Bolesława Józefowicza, wręczył wówczas kelnerowi banknot 50-dolarowy, przyczem zaznaczył, że reszty nie potrzebuje, gdyż jutro przyniesie sam do restauracji należność w złotych i weźmie z powrotem swój banknot, który nie chciałby

rozmienić.

Przez dwa dni czekał zarządzający restauracją na Józefowicza. Widząc jednak, że Józefowicz nie zgłasza się, Andrzejewski posłał do banku Bunimowicza wymienić banknot na złote polskie. Jakież wielkie było jego zdumienie, kiedy dowiedział się, że banknotu bank nie wymienił z tej przyczyny, że rzekomo banknot 50-dolarowy nie przedstawia żadnej wartości, gdyż jest to tak zwany banknot reklamowy.

Wobec takiego zwrotu, poszkodowany zarządzający restauracją złożył skargę do policji, która wdrożyła w tej sprawie dochodzenie.

TEATRY MIEJSKIE.

LUTNIA.
„Kłopoty Bourrachona”, komedjofarsa w trzech aktach.

Niema zapewne bardziej omówionego tematu: filmu, powieści czy komedji, jak zdrada małżeńska, niema zapewne nie śmieśniejszego nad zdradzonego męża i niema już zapewne człowieka, któryby z fabulę, utkanej na ten temat, śmiał się serdecznie i ochotczo.

Tak zawsze bywa, a intryga, choćby najrzeczniej zamotana, już dziś nikogo nie interesuje.

Ale zdrada pani Bourrachon, primo i secundo voto, oraz kłopoty nieszczęśliwego aptekarza, pana Bourrachona, są tak niekończącą się taśmą niespodzianek dla widza, że ten przepędza trzy godziny spektaklu pomiędzy zdziwieniem, zainteresowaniem i śmiechem.

Powiedział Makuszyński, że Francja i Italja są to kraje, w których koncentruje się złoto słońca we krwi, uśmiechu i pomaraczy; my dodamy od siebie, że złoty słoneczny śmiech synów Francji da się skondensować i w słowie piśnianym.

Tak się też już zresztą ułożyło, że komedje i farsy piszą tylko Francuzi. Piszą je i inni, ale to co „tamci” napiszą staje się czemś tak meczącym, jak ciężki dowcip czy stara żona.

Trudnoby powtarzać fabułę „Kłopotów Bourrachona”, gdyż i na to trzeba byłoby Francuzem, bądź biegłym stenografem, któryby na sobotniej premierze notował kaskady dowcipów, bon mot i kalamburów.

Pomówimy o samej grze. Rola tytułową opracował gościnnie w Wilnie bawiący p. J. Winawer.

Pana Winawera poznaliśmy jako artystę dramatycznego o wielkiej inteligencji i opanowaniu sceny w „Azeffie”; tym razem oglądamy go jako niepospolitego aktora komedjowego.

Przeskok gwałtowny. Z ciężkiego dramatu do groteski. Ale pan Winawer dokonał tego skoku, jak to się mówi po „olimpijsku”, „bez tyczki”.

I skoczył świetnie. Wielki kameleonowy talent artysty, przedzierzgnął Winawera w aptekarza safandule, zawojowanego przez siostrę (Zielnińska) i światła nie oglądającego z za stołu laboratoryjnego. Opanował grę świetnie, jego typ Bourrachona jest dobrze opracowany, podpatrzony i żywy.

Pani Zielnińska (siostra) pokazała nam, jaką nie należy być siostrą. Święta (jak zawsze) w mimice, ruchliwa i opanowana, stworzyła typ, który zdał się nam być przeniesiony na scenę z widowni.

Ani jednej szarzy, w tak trudnej roli, ani jednego niedociągnięcia.

Dzielnie sekundował jej tym razem p. Gliński, dobry odtwórca epizodów i ról charakterystycznych. Typ dobry, opracowany, a zdenerwowanie, które zawsze towarzyszy artyście, tym razem wyszło mu na dobre. Pan Gliński (profesor) dał nam dobrze narysowany typ drobnego mieszczańska francuskiego w tozde profesor-skiej.

Pani Grelichowskiej wypadło być żoną (II-o voto) tak pożąłowania godnego męża, jak pan Bourrachon.

Trudna to życiowo i scenicznie rola, ale pokonała ją pani Grelichowska z właściwym sobie wdziękiem i dowiedla, że nie tylko potrafi być czułą kochanką Henryka, żoną aptekarza, ale i bardzo kochającą... mamą.

Brawo, miła pani Bourrachon! Panowie Wyrzykowski i J. Wasilewski byli dwoma warjantami kochanków...

Realny i zdobywczy doktor (p. Wasilewski) z każdą nową

Bójka w kawiarni „Leśniczówka”.

Znajdujący się wczoraj w południe w kawiarni Leśniczówka, mieszczącej się w domu przy ul. Dzielnej 48, goście byli świadkami następującego zajścia. Do wspomnianej kawiarni weszło 5 podchmieleonych osobników, którzy zażądali od właściciela kawiarni, 32-letniego Czesława Olidy, butelki piwa.

W czasie, gdy Olida nachylił się, ażeby wydosłać z pod bufetu żadaną butelkę, jeden z osobników uderzył go tępem narzędziem w głowę. Poczem wszyscy opuścili kawiarnię.

Rannego opatrzył Pogotowie Ratunkowe. Właściciel kawiarni wyraził przypuszczenie, że napadu dokonano na tle zemsty osobistej.

KRONIKA POLICYJNA.

— **Zatrzymanie awanturników.** Na ul. Kalwaryjskiej jadący dorozką dwaj osobnicy w odpowiedzi na zażadana opłatę rzucili się na dorozkarza Jana Czeszsko i dotkliwie go pobili. Interwencyjny został zwołany Smolński również został zniewożony przez awanturników. Dopiero kiedy przybyło z pomocą kilku policjantów, sprawców zajścia zdołano aresztować.

— **Zatrzymanie rabusiów.** We wsi Góry pod Wilnem do mieszkanka Heleny Staszkiewicowej wdarło się ub. nocy 4-ch osobników, którzy dokonali rabunku. Rabusie zrabowali kilka cenniejszych przedmiotów. Wracając w tym czasie brat poszkodowanej zauważył rabusiów i wszczął alarm. Władz dla sprawców udało się prawie wszyscy mieszkanki wsi na koniach i wkrótce zbliżyć ujęto.

— **Kradzieże.** W dniu 20 b. m. Hajbowiec Bronisław (Tyzenhauzowska 24), Nowikowa Nina (Wąwozowa 24), Januszewski Dominika i Bojarój Michał (Wąwoz, pod Dalekiego) za pomocą wybiicia szyby w oknie dostali się do mieszkanka Stankiewiczowej Heleny (wieś Gory 5), skąd skradli garderobę męską oraz damską łącznej wartości 300 zł. Złodziejka została zatrzymana. Część skradzionych rzeczy odnaleziono i zwrócono poszkodowanej.

W dniu 21 b. m. Wysocki Władysław (Obozowa 17), Wilkaniec Bolesław i Fiedukiewiczówna Genowefa (Trwała 50) za pomocą wyrwania skobla dostali się do składu Wołoncewicza Adolfa (Kalwaryjska 56), skąd skradli garderobę damską oraz wędliny łącznej wartości 200 zł.

W dniu 21 b. m. Wojtkiewiczówna Janina (W. Puhulanka 34) skradła z niezamkniętej mieszkanki Koczno Tadeusza (W. Puhulanka 34) gotówkę oraz inne drobne rzeczy łącznej wartości 134 zł. Złodziejka po dokonaniu kradzieży zbiegła.

WYPADKI.

— **Żebraczka zemstała z głodu i wycieńczenia.** Wczoraj w południe w lokalu gminy żydowskiej przy ulicy Orzeszkowej 7 zemstała z głodu i wycieńczenia żebraczka 35 letnia Rocha Zlatkówna, zamieszkała przy ulicy Składowej 4.

Z KRAJU. S P O R T.

Fatalne skutki burzy.

Onegdaj burza z piorunami, która przeszła nad powiatami powiatowym i brasławskim, wyrządziła poważne szkody na wsi i spowodowała ofiary w ludziach i żywym inwentarzu.

W gminie dunilowickiej u Florjana Sztalera w kol. Bojarowszczyzna spaliła się stodoła ze zbiorami tegorocznymi i narzędziami rolniczymi. Straty wynoszą 5.000 zł. U Jerzego Matoski w wsi Siergiejewo również spaliła się stodoła ze zbiorami tegorocznymi.

nem, zniszczył tegoroczne zbiory i narzędzia rolnicze. W m. Postawy od pioruna zabity został koń należący do Aleksandra Szumskiego. W pow. brasławskim w zaścianku Kolniski od pioruna spalił się dom mieszkalny oraz zbiory żyta i jęczmienia na szkodę Symforjana Koralka. Straty wynoszą 2.000 zł.

Od pioruna został zabity w swoim mieszkaniu Ignacy Bejnar, lat 33, w zaśc. Dzimodowo gm. jędrzej. Powstały jednocześnie pożar został w zarodku ugaszony.

Czyn godny naśladowania.

W Zablociu, w małym miasteczku na Kresach, z inicjatywy ks. Antoniego Twardowskiego odbywają się co tydzień odczyty dla ludu. Ks. Antoni Twardowski powołał do tej pracy młodzież szkolną, spędzającą wakacje bądź w samym miasteczku, bądź w okolicznych majątkach.

Młodzież posiadająca wolny czas i dużo dobrej woli pośpieszyła ochotnie na zew Księdza. I dziś w każdą niedzielę po nabożeństwie odbywają się w Domu Parafialnym odczyty o najrozmaitszej treści, wygłaszane przez młodzież polską. I miło jest patrzeć na młodzieńców twarze prelegentów i słyszeć ich dźwięczne głosiki, głoszące słowa prawdy, piękna i cnoty.

Ostatni odczyt, któremu chcę parę słów poświęcić, miał charakter wspaniałej akademii, bo dzień 15 sierpnia jest drogi każdemu Polakowi, wszak to dzień naszego zwycięstwa, dzień triumfu oręża polskiego, 12-ła rocznica „Cudu nad Wisłą”.

Uroczystość poniedziałkowa rozpoczęła się nabożeństwem, potem na cmentarzu kościelnym ustawili się sztandary rozmaitych organizacji jak Młodzież Polskiej, Strzelca itp., by w skupieniu ducha posłuchać akademii, a tamsamem oddać cześć Tym, którzy złożyli swe życie na ołtarzu Ojczyzny.

Akademia rozpoczęła się przemówieniem nauczyciela, pana Edwarda Krzysztofowicza, który w krótkich, ale głębokich i pięknych słowach podkreślił znaczenie zwycięstwa nad Wisłą. Następnie chór kościelny, złożony z młodzieży wiejskiej, wykonał pieśń „My chcemy Boga”. Wreszcie na mównicę weszła młodziutka prelegentka, panna Maria Cepkówna — u-

Wygłosiła ona odczyt pt. „Bolszewicy pod Warszawą”. P. Cepkówna w słownym swoim odczycie przedstawiła nam dokładnie sytuację, w jakiej znalazła się Polska 12 lat temu i w jaki sposób z ciężkiej opresji wyszła. Męstwo żołnierza polskiego, — pogarda śmierci, ufność dziecięcia w Boga i opieka Marii sprawiły, że nasza Ojczyzna pokonała silniejszego od siebie wroga.

Panna Cepkówna, mówiąc o dzielności naszych żołnierzy nie mogła nie wspomnieć o Tym, który w stule z krzyżem w ręku szedł na czele oddziału młodych bohaterów — uczniów gimnazjalnych, krzepiąc wśród nich ducha i zapalając do walki. Był nim sp. Ks. Ignacy Skorupka; zapisał się On chlubnie w naszej historii i jak powiedziała prelegentka „stał się symbolem najwznioślejszych uczuć narodowych, najszczytniejszych ideałów duszy polskiej, wodzem duchowym Narodu”.

Po odczycie chór odśpiewał pieśń „Hej do apelu”. Dalej bierze udział znowu uczenia, tym razem z Wilna, panna Janina Mazurkiewiczówna, deklamując „Hymn do Boga” Kochanowskiego. Akademia została zakończona odczytem przez wszystkich „Boże coś Polskę”.

Opisując tak szczegółowo ostatni odczyt, chciałem mocniej podkreślić pracę młodzieży naszej nad oświatą ludu, a przedewszystkiem gorąco podziękować Organizatorowi tych wspaniałych uczęch duchowych.

Bardzobym chciała, by małe Zablocie stało się wzorem dla innych miasteczek, by młodzież spędzając wakacje wśród ludu wniosła pod ich strzechy oświaty kaganiec.

Halina Grabowska.

Cyganie kradną konie.

Ostatnio dają się dotkliwie odczuć na wsiach wędrujące tabory cygańskie w pow. święciańskim i wil.-trockim.

Postępowały policyjne w ostatnich dniach zarejestrowały szereg kradzieży koni. Istnieją poszlaki, że winowajcami kradzieży są cyganie. Poszkodowani są: Bolesław Bójko ze wsi Kazunosa, Feliks Biper z tejże wsi, Dawid Szumler w m-ku Wormiany, Michałina Sawicka z zaścianka Golbiny-Młyn, Wincenty Malan we wsi Zwieraliszki gm. rzeszańskiej i Jan Janczałek we wsi Markuny.

JEDYNA NA KRESACH WSCHODNICH CHRZEŚCIJAŃSKA HURTOWNIA PAPIERU I MATERIAŁÓW PIŚMIENNYCH. „PAPIER SPÓŁKA AKCYJNA” WILNO, Zawalna 13 Telefon 501 NA SEZON SZKOLNY poleca p. DETALISTOM I SPÓŁDZIELNIOM WIELKI WYBÓR MATERIAŁÓW SZKOLNYCH I KANCELARYJNYCH PO CENACH NISKICH. WŁASNA WYTWÓRNIA ZESZYTÓW, BRULONÓW I INNYCH WYROBÓW INTROLIGATORSKICH.

UWADZAJCIE SZKÓŁ, INTERNATÓW wynajmujących pokoje z utrzymaniem dla uczących się młodzieży i t. p. OGŁOSZENIA „DZIENNIKA WILEŃSKIEGO” DO I do wszystkich cenach bardzo tanich przyjmujemy BIURO REKLAMOWE STEFANA GRABOWSKIEGO W WILNIE, Garberska 1, tel. 82.

Okrepowy w Wilnie ogłasza przetarg: 1) na uszycie i dostawę materiałów na umiędurzenie niższych funkcjonalnych Sądów. 2) na robotę związaną z przerobką i remontem niektórych pokoi w gmachu Sądowym. Oferty składać na imię prezesa Sądu Okręgowego (pokój) Nr. 104 w godzinach urzędowych. Blizszych informacji udziela Intendent Sądu (pokój) Nr. 3. Zastrzeżenie dowolny wybór ofert. 731-VI-0

OBWIESZCZENIE. Komornik Sądu Grodzkiego w Wilnie V-go rewiru Julian Mościcki, zamieszkały w Wilnie przy ul. Wileńskiej Nr. 25 m. 10 zgodnie z art. 1030 U. P. C. podaje do wiadomości publicznej, że w dniu 2-go września 1932 r. od godz. 10 rano, w Wilnie przy ul. Kijowskiej Nr. 4 m. 12, odbędzie się sprzedaż z licytacji należących do Ewy Godrydowej majątku ruchomego, składającego się z urządzenia domowego oszacowanego na sumę zł. 1003 na zaspokojenie pretensji Stefana Sliżnowej i innych wierzycieli w sumie zł. 2063, gr. 05, z procentami i kosztami. Komornik Sądowy J. Mościcki.

AKUSZERKA MARIJA LAKNEROWA przyjmuję od godz. 9 do 7 w. Kasztanowa 7, m. 5. WZP69

AKUSZERKA SMIAŁOWSKA przeprowadziła się. Garbarska 1, m. 16, róg ul. Mickiewicza. Tamże gabinet leśmetyczny poprawia cerę, usuwa brodawki, kurczaki i wargry. 702-00

Dr. Ginsberg Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe. Wileńska 3 od godz. 9-1 i 4-5 tel. 567.

Dr. Szyrwint Choroby weneryczne, skórne i moczopłciowe. Wielka 19, od 9-1 i 3-7 4251-0

Dr. Ginsberg Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe. Wileńska 3 od godz. 9-1 i 4-5 tel. 567.

Czwarte go wrześnie bieg kolarski „Dziennika Wileńskiego”.

Został już ostatecznie wyznaczony bieg kolarski o puchar przewodni „Dziennika Wileńskiego”. Czwartego wrześnie ulicami Wilna przelecają na stalowych ramach najlepsze kolarze naszego miasta, bo przypuszczalnie należy, że nikogo nie zabraknie na starcie.

Trasa z przyczyn od nas niezależnych zostanie nieco zmieniona. Narazie możemy podać zmianę zasadniczą, która spowodowała się zamknięciem ulicy Zamkowej. Kolarze więc z Królewskiej pojedą szlakiem autobusów Nr. 1, aż do dworca kolejowego i dalej bez zmian. Zpowrotem, począwszy od Mickiewicza, trzeba będzie przejechać koło województwa i czynio-

ne są starania w Magistracie, by pozwolono otworzyć nam na parę godzin ulicę Syrokomli, łączącą ostatni odcinek trasy z metą, która mieścić się będzie, jak zwykle, na placu Tyszkiewicza.

Pierwszych dziesięciu zawodników otrzyma pamiątkowe żetony, które niebawem będą już wystawione w jednym z okien, do oglądania. Mistrz biegu stanie się posiadaczem pucharu przedchodniego.

Zgłaszając się do biegu może każdy. Informacje udziela p. Andrukowicz, Zamkowa 10.

Bieg organizuje technicznie Wileńskie Towarzystwo Cyklistów i Motocyklistów.

Z Rosji sowieckiej.

Wybitny działacz białoruski idzie pod klucz za sprzeniewierzenie pieniędzy partyjnych.

Z Mińska donoszą, iż aresztowany został wybitny działacz komunistyczny Piotr Turczenko, vel Rodziejew, który przez dłuższy czas prowadził akcję komunistyczną na terenie województw wschodnich, a następnie po ukończeniu specjalnych kursów instruktorsko-agitacyjnych w Mińsku, Turczenko-Rodziejew wydelegowany został na teren Zagłębia, skąd zmuszony był po krótkim czasie zbiec przed aresztowaniem. Po ucieczce z Zagłębia Rodziejew przez pewien czas bawił w okręgu łódzkim, gdzie prowadził działalność komunistyczną wśród robotników. Po niedawnej kampanji Rodziejew przeniósł się do Białostockiego, gdzie był aresztowany. Po zwolnieniu z więzienia Rodziejew otrzymał misję założenia kilka

języczek wśród robotników woj. wileńskiego co na otrzymaną znaczną sumę gotówki. Pieniądze Rodziejew roztrwonil na hulanki i pijatyki. Wobec jednak zasług Rodziejewia [Centralny Komitet Kom. Partii nie wycofał z tego konsekwencji i polecił Rodziejewowi przenieść się na teren Łowicy, gdzie powierzono mu wzmocnienie wpływów komunistycznych. Polecenia Centrali Rodziejew nie wykonał i z otrzymanymi pieniędzmi zamierzał zbiec do Ameryki. Zwabiony do Połocka został on aresztowany, lecz udało mu się zbiec i ukryć się w Mińsku, skąd zamierzał zabrać swoją żonę i wyjechać zagranicę. W chwili, gdy już miał gotowy zagraniczny paszport na nazwisko Michała Łukniewicza został aresztowany przez agentów G. P. U.

Sowiety już i matematykę zbolszewizowali.

Moskwa (Centropress). — W ostatnich latach sowiety gorąco zbolszewizowały całe życie publiczne. Bolszewizowano nie tylko wszystkie stowarzyszenia obywatelskie, ale przystąpiono również do bolszewizacji stowarzyszeń i instytucji naukowych. Bolszewizacja ta polegała na tym, że w stowarzyszeniach i instytucjach naukowych zakładano komórki komunistyczne, których zadaniem było zmienić działalność organizacji, tak aby odpowiadała marksizmowi. Takie komórki służyły również działalności poszczególnych członków organizacji i miały przekonać się, czy który z nich nie odchyła się od stalinowskiej linii generalnej.

Pewną samodzielność potrafiły zachować stowarzyszenia matematyczne, bowiem matematyka, to nauka, którą nie tak łatwo zbolszewizować, jak np. geografję lub historję. Książki wydawane przez Stowarzyszenie Matematyczne miały charakter ściśle naukowy, a mowy cyfr nie były uzupełniane mową komunistyczną. Fakt ten nie uszedł uwadze sowietyckich czynników i wkrótce w moskiewskim Towarzystwie Matematycznym za panował ruch, który zakończony został gruntowną reorganizacją. „Przegląd Matematyczny” nazwany został „Sowieckim przeglądem matematycznym” a na czele tej starej moskiewskiej instytucji naukowej stanął inicjator tej reorganizacji, komunistka Ljusternik. Z oświadczenia nowej redakcji „Sowieckiego przeglądu matematycznego” możemy dowiedzieć się, jak przeprowadzona została bolsze-

wizacja moskiewskiego Towarzystwa Matematycznego. W oświadczeniu tem powiada się, że do ostatniej chwili towarzystwo to zachowało charakter czysto akademicki, a towarzystwo reprezentował profesor Jegorow, reakcjonista i zwolennik kościoła, walczący przeciwko rządowi sowieckiemu w dziedzinie szkolnictwa wyższego i w dziedzinie nauki pod płaszczykiem tradycji akademickich i apolitycznej nauki. Dlatego postanowiono towarzystwo zreorganizować. Przedewszystkiem matematycy komunistami postanowili wykluczyć profesora Jegorowa i innych przedstawicieli „reakcyjnej matematyki”. Według nowego statutu stowarzyszenia, celem sowieckich matematyków ma być, postawie matematykę do służby budownictwa socjalistycznego. Wybrano nowo wyżył zarząd towarzystwa i powołano do życia nowe komisje, które mają starać się o to, „aby matematyka nie była nadużywana dla celów reakcyjnych”.

W Rosji Sowieckiej nastąpiła więc nowa era komunistycznej matematyki.

DZWIĘKOWY TEATR „P A N” UL. WIELKA 42, TEL. 5-28. Dziś wielka premiera. Po raz pierwszy w Wilnie. Niezrównany komedyant FLIP I FLAP dawno oczekiwany w Wilnie ukaże się na ekranie naszego kina w 100 proc. filmie dźwiękowym najnowszej produkcji 1932 r. Nad program: Dodatki dźwiękowe. Początek seansów o godz. 4, 6, 8 i 10 m. 15. W dniu świętecznym o godz. 2. ANONS: Wkrótce „KRÓL WALCA” dramat z życia wielkiego kompozytora JANA STRAUSSA.

„CZERWONE BRODY”

kartka z historii o Mandzurji.

Kopalnie złota. — Towarzystwo Szetugi. — Bandytyzm a polityka.

Z Charbina donoszą: Bandytyzm w Chinach jest czemś już tak tradycyjnym i historycznie starodawnym, że opisanie jego dziejów wymagałoby wielu lat pracy i dałoby w rezultacie — szereg grubych tomów.

Kilka zaś potężnych rozdziałów tej historii należałoby z pewnością poświęcić bandytyzmowi w Mandzurji. Stanowi on bowiem dzięki swemu specyficznemu charakterowi niejako osobną gałąź historyczną, niepozbawioną ani romantyzmu, ani niezwykle ciekawych rysów.

Mniej więcej w połowie 19 wieku odkryto w Północnej Mandzurji w dolinie rzeki Albazikha (jeden z dopływów Amuru) niezwykle bogate złoża złota. Ponieważ zaś w Chinach od czasów dynastji Juan (13 w. po Chr.) wszelkie kopalnie złota należały zawsze do rodziny cesarskiej, rząd, czyli cesarz, — wysłał w tamte okolice liczną kolumnę robotników, zaangażowanych mniej lub bardziej dobrowolnie, która miała zadanie zbudowanie odpowiednich szybów i innych potrzebnych urządzeń oraz eksploatację złóż.

Tymczasem, cała ekspedycja była fatalnie zorganizowana, braki żywności, ciepłej odzieży, odpowiedniego pomieszczenia itd., tak, że pracujący tam kulisi zaczęli wskutek chorób masowo wymierać, popełniać samobójstwa, a w końcu uciekać.

Dezerterzy ci z początku prowadzili niesłychanie nędzny żywot w górach Kingan, który woli jednak od morderczej pracy rządowej w kopalni złota, lecz po pewnym czasie odkryli niedaleko swoich siedzib jeszcze bogatsze złoża złota, niż w dolinie Albazikhi i, naturalnie zaczęli je eksploatować, oczywiście na własny rachunek.

Kopalnia dezerterska była zorganizowana w zupełnie swoisty sposób. Zbiegli robotnicy utworzyli coś w rodzaju komunistycznej społeczności, którą rządziła wybieralna przez wszystkich członków rada, złożona z 25 osób, w kopalni pracowano wspólnie i zyskami dzielono się równomiernie. Komunistyczna ta republika nazwała się „Towarzystwem Szetugi” i utrzymywała stosunki handlowe z Syberją, skąd kupcy dostarczali jej wszystkie, w zamian za złoto.

Oczywiście „Towarzystwo Szetugi” zyskało sobie w okolicy szaloną popularność, zwłaszcza wśród kulisów pracujących na kopalni rządowej. Ucieczki stamtąd stały się czemś masowym i rząd chiński musiał w końcu w braku robocizny skazywać na ciężkie roboty, przez co jednak panujące tam stosunki w niczem się nie polepszyły ani nie pogorszyły.

Ale i „Towarzystwo Szetugi” w końcu zaczęło mieć dosyć nowych zbiegów i od pewnego czasu odprawiało z kwitkiem wszystkich nowoprzybyłych. Na szczęście dla tych ostatnich odkryto znowu w dorzeczu Sungari jeszcze jedną kopalnię złota i tam założono filję „Towarzystwa”.

Wkrótce jednak i tego było za-

mało. Członkowie obydwu „towarzystw” byli oczywiście wyjęci z pod prawa i uważani przez władze i okoliczną ludność — zresztą nie bez racji — za zwykłych bandytów. Sami oni nazywali się z dumą: „Hong Hou Tseu” — czyli „Czerwone Brody” i kazyłoby o nich legendarne opowieści.

Dzięki jednak przyplwowi coraz to nowych awanturników, oba towarzystwa zamknęły definitywnie listę swoich członków, zmuszając przez to spóźnionych amatorów kopania złota za własny rachunek, do zajmowania się tym razem już najzwyczajniejszym bandytyzmem.

Proceder ten tak się wkrótce rozpowszechnił, że w końcu władze wysłały w tamte strony silną wojskową ekspedycję karną, która po długich i uciążliwych walkach położyła kres sławetnym „Towarzystwom Szetugi”.

Nie położyła ona jednak kresu bandytyzmowi, lecz wprost przeciwnie zaczęła od nowa — prawdziwie hulać.

I tak „Czerwone Brody” hulają tam do dzisiaj.

Nikt sobie dotychczas nie mógł z nimi dać rady, tembardziej, że świetnie zorganizowani bandyci mieli nie mały wpływ na historję Mandzurji w ostatnich kilku dziesiątkach lat, — a to dzięki przyziemnym, zawierającym raz z Japonczykami, raz z Rosjanami, a raz znowu z Chińczykami, co przy tamtejszym ciągłym bałaganie wojennym — rewolucyjnym, nie było rzeczą zbyt trudną.

Z nich też rekrutują się przeważnie wszyscy główni chińscy condotjerzy (gen. Czang - Tso - Lin, Czang - Su - Ljang, Maa i in.) i stąd prawdopodobnie pochodzi ich „kawalerska fantazja”.

Czy Japonczycy dadzą sobie obecnie radę z „Czerwonymi Brodami” jest rzeczą nad wyraz wątpliwą. Musiałby być naprzód pokój w Mandzurji.

A póki w Mandzurji jest narazie ciągle jeszcze tylko tak zwany popularny — marzeniem siebie tej głowy.

GIEŁDA. Waluty i dewizy: WARSZAWA (Pat.) 22 VIII 1932 r. Holandia 359,25-360,15-358,35. Londyn 30,87-30,90-31,04-30,02. Nowy York 8,921-8,941-8,901. Nowy York kabel 8,926-8,946-8,906. Oslo 154 1/2-155,27-153,73. Paryż 34,99-35,08-34,90. Praga 26,39-26,45-26,33. Szwajcjerja 173,70-174,13-173,27. Włochy 45,70-45,93-45,47. Berlin 212,30. Tendencja słabsza. Papiery procentowe: 3 1/2% budowl. 35,90-35,75. 4 1/2% poź. inwestycyjna 96,75-97. 6 1/2% dolarowa 55. 4 1/2% dolar. 48 1/2-48,35-48,40. 7 1/2% stabilizacyjna 55-53 1/2-53,75. 10 1/2% kolejowa 101. 4 1/2% L. Z. ziemskie 39,75-39 1/2. 8% L. Z. m. Warszawa 59-59,25. 10% L. Z. m. Lublina 56. 8 1/2 L. Z. m. Łódź 57,40. 10 1/2 L. Z. m. Siedlec 52. Tendencja mocniejsza. Akcje: Bank Polski 73-73 1/2. Cukier 20 1/2-21. Starachowice 7,75. Tendencja mocniejsza. Pożyczki polskie w Nowym Yorku: Dillonańska 57,25. Stabilizacyjna 53. Warszawska 40. Śląska 42.

Kupno Sprzedaż PIANINA zupełnie nowe (wieloletnia gwarancja) zł. 1.200. Kijowska 4. H. Abelow. ZGUBY Zgub. znak rowerowy Nr. 1959 - 1932 r. - un, się. 9521. Drukarnia INTROLIGATORNIA A. ZWIERZYŃSKIEGO. Mostowa Ul. 1. Tel 12-44. PRZYJMUJE DO DRUKU DZIENIA, BROSZURY BILETY WIZYTOWE, ZAPROSIENIA, I RÓŻNE KSIĄŻKI DO OPRAWY WYKONAWA PUNKTUALNIE.

Do wynajęcia pokój u meblowany za używalności kąpielni, telefonu z centralnym urządzeniem, przytulnym wnętrzem, 6 pokojowe mieszkanie z wygodami nowo-odremontowane ul. S to Janki 11 u dozorcy. 9524. Poszukuję posady dozorcy lub woźnego, gońca. Zgodzę się na każdą pracę, gdyż znajduję się w rodzinie z żoną i dzieckiem w ciężkich warunkach materialnych. Referencje. Majowa 66. m. 1. gr-4. Bona z syciem poszukuję posady do starszego majstra. Może wyjechać. Ma b. dobre świadectwa. Wielka 27-3 od 11-1 gr-4. Posady kucharki poszukuję. Świadectwa. Rekomendacje. Zolnierski 12, m. 2. Poszukuję posady służącej za małą opłatą, z możliwością chodzenia na kursa 5 dni tygodniowo od 6 do 9 wiecz. Umiejętnie dobrze gotować i szyc. Dobre świadectwa. W. Rynkiewicza, ul. Kolejowa, dom kolejowy. Nr. 46 - 2 koło mostu Raduńskiego. 9492-1. Poleca się uczelnią i pracownią starszkę do pilnowania domu, małych dzieci i pomocy koło gospodarstwa domowego za utrzymanie Ponarska 16 m. 2. Sprawy Majatkowe. Dobrek z ogródkiem i mieszkaniami 2-u i 4-o pokojowe do wynajęcia Sosnowa (Zwierzyńiec) 23. Ogłądać od godz. 15 do 19. 9518-1. Duży lokal pod biuro z centralnym ogrzewaniem do wynajęcia Mickiewicza 23 tamże sklep. 9482-1.

Przyjmę na stancję uczące się panienki lub chłopów. Pianino na miejscu, opieka zapewniona. Cena niska. Sawicz 16 m. 10. 9501-2. Uczenie na stancji na dogodnych warunkach przyjmie młoda, emerytowana nauczycielka. Zgłoszenia ul. Subocz Nr. 41 od 8. 10 do 16-ej. 9480-2. Uczącą się młodzież ze szkół średnich przyjmę na mieszkanie z całkowitem utrzymaniem. O warunkach dowiedzieć się: ul. Mickiewicza 37, m. 19. 9500-1. Nie lubię handlować z ludźmi sprytniejszymi ode mnie - A dlaczego Majer ma być sprytniejszy od pana. - Bo on przed laty miał się żenić z moją obecną żoną i... nie ożenił się. Mniejsze zło. W pewnym miasteczku w Anglii dawno się odezwały lekkie trzęsienie ziemi. Ponieważ obawiano się dalszych wstrząsów pewna rodzina wysłała troje małych dzieci do dziadka, mieszkającego w innej części kraju. Po trzech dniach dziadek wysłał do rodziców następującą depeszę: Zabierzcie dzieci, przysilcie trzęsienie. Do wynajęcia w domu Nr. 6 przy ul. Gimnazjalnej, obok Sądu Okręgowego i Gimn. Leczniczej 4 i 5 pok. mieszkanie, ze wszelkimi wygodami. 9523-5. Przyjmę 5 cju uczeni na mieszkanie z całkowitym utrzymaniem. Opiekę b. rodziny poszukuje ka troskliwa Ul. Garbarska 7 m. 5. 9525. Przyjmę uczeni z całkowitym utrzymaniem jazd. Dowiedzieć się ceny dostępne ul. Mle. Wilno, ul. Dobrej Rady kiewicza 44 m. 17. 9493 7 m. 2.